

Uwolnij, draniu, Niaklajeua

Uładzimir Niaklajeu, wybitny pisarz, kandydat na prezydenta, pobity i uwięziony, stał się teraz symbolem tej Białorusi, przed którą jest przyszłość - pisze Mateusz Matyszkowicz



fot. Bielsat.tv

Białoruś nie jest normalnym państwem.

Przyzwyczailiśmy się określać Białoruś mianem ostatniej dyktatury Europy. Wielu kibicuje naciskom dyplomatycznym na demokratyzację tego kraju. Nazwanie Białorusi dyktaturą i dołączenie na Facebooku do odpowiedniej grupy niczego nie ułatwia. To nie jest kwestia sympatii dla jakiegoś kraju, który jest gdzieś tam daleko i z ideologicznych przyczyn wzywamy do respektowania praw człowieka.

Nie, bo – po pierwsze – to problem kraju, z którym sąsiadujemy, z którego losem w dużym stopniu jesteśmy związani i który nie jest po prostu dyktaturą. To kraj, w którym samodzierżawca brutalnie bije i więzi własnych obywateli, depreczuje ich godność, odmawia im podmiotowości. Białoruś jest spadkobierczynią Wielkiego Księstwa Litewskiego, z którym tworzyliśmy jedną Rzeczpospolitą. Dziś część tej wspólnoty jest rządzona według najgorszych azjatyckich wzorów.

Nieprzypadkowo słowo „satrapa” pochodzi właśnie z Azji. Tak perscy władcy nazywali rządców swoich prowincji (satrapii). Grecy, którzy na to patrzyli, czuli własną wyższość. Satrapie były dla nich przejawem barbarzyństwa, w żaden sposób nie dało się ich pogodzić z systemem wartości, który dziś nazywamy europejskim.

Ten problem dotyczy więc części naszej wspólnoty ducha, a nie odległego kraju.

Po drugie, podmiotowa i silna Białoruś jest jedną z gwarancji bezpieczeństwa Polski. Tu nie chodzi o pogardliwe określenie „kordon bezpieczeństwa”, ale o wspólnotę celów i interesów. Tak naprawdę każde zagrożenie dla Białorusi, jakie jesteśmy w stanie sobie wyobrazić, jest także zagrożeniem dla Polski. Właśnie z tego powodu nie możemy ignorować sytuacji na Białorusi.

Niektórzy mówią, że Łukaszenka jako dyktator jest gwarantem białoruskiej podmiotowości – tyran bowiem nie chce dzielić się władzą, więc broniąc niezależności swojego kraju, chroni także jego niepodległość. W przypadku Białorusi to nie jest prawda. Cała gra Łukaszenki polega na rozgrywaniu i licytowaniu – on nie jest zdolny do realizacji podmiotowych celów Białorusi. Jedynym skutkiem jego polityki jest odkładanie w czasie momentu ostatecznego aktu wasalizacji własnego państwa. Białoruś rządzona przez dyktatora nie jest więc zdolna do prowadzenia długofalowej polityki bezpieczeństwa i rozwoju.

To tylko dwa powody naszej Solidarności z Białorusią i jej politycznymi więźniami. Tak naprawdę jest ich wiele.

Uładzimir Niaklajeu, wybitny pisarz, kandydat na prezydenta, pobity i uwięziony, stał się teraz symbolem tej Białorusi, przed którą jest przyszłość – przyszłość Białorusi i przyszłość Polski.

Mateusz Matyszkowicz

Zobacz reportaż TV Biełsat

